



Odcinek 7

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

Rozdział II. Cienie wokół Doliny Spokoju

Pierwszy Mistrz Gildii Wiedzących, Gellen szedł sprężystym krokiem przez długi korytarz, łączący budynki poszczególnych gildii. Na jego końcu znajdowało się wejście do Wieży Tysiąca Gwiazd, dokąd właśnie zmierzał. Jak zwykle, gdy szedł korytarzem, uniósł bezwiednie głowę, patrząc na wznoszące się w niebo mury wieży.

Po raz kolejny zachwyciło go jej wyniosłe piękno. I jak zwykle zaczął się zastanawiać, czemu ulega mu nieodmiennie, od tak wielu już lat. Przecież widzi je codziennie.

Być może to przez kontrast z innymi budowlami w Dolinie, z których żadna nie osiągała nawet ćwierci wysokości wieży? Żadna też nie posiadała tak białych, przedziwnie gładkich ścian. A może była to kwestia niezwyklej konstrukcji i tajemniczych mechanizmów drzemiących w jej wnętrzu? Dziś, po ponad trzystu latach od Zagłady, większość z nich była już niesprawna, jednak te, które wciąż działały, dawały pewne pojęcie o potędze i wiedzy ludzi, którzy ją wznieśli.

„A nam udaje się jedynie powielać najprostsze Mechanizmy Przodków - skonstatował niewesoło w myślach - I to z trudem.”

Zbudowana przed Zagładą, wieża wystrzeliwała w niebo na prawie czterysta metrów. Parter zajmował obszerny, wysoki westybul, skąd dwie pary szerokich, kamiennych schodów wiodły na pierwsze piętro, wspinając się łagodnymi łukami przy zewnętrznych ścianach. Budowla, szeroka na najniższych

kondygnacjach, zwężała się stopniowo ku górze. Na najwyższym piętrze znajdowało się Małe Obserwatorium, a przynajmniej tak głosił niemal całkiem już zatarty napis na drzwiach. Wszyscy jednak nazywali je Pokojem Gwiazd, ze względu na wciąż działające Urządzenie Przodków - Teleskop. Niezbyt często jednak korzystano z niego, a to głównie z powodu niedziałających od lat mechanizmów, które Księgi Przodków nazywały ,windami'. Konieczność mozolnej wspinaczki po setkach stopni (było ich dokładnie dwa tysiące osiemset siedem, jak policzył to kiedyś jeden z uczniów) skutecznie zniechęcała większość Mistrzów, adeptów i uczniów gildii do korzystania z Pokoju Gwiazd oraz z innych pomieszczeń w górnej i środkowej części wieży. Zdecydowana ich większość stała więc pusta i głucha. Cokolwiek było w nich wartościowego (i działającego), przeniesiono na niższe poziomy wieży dziesiątki lat temu. Pomieszczenia w dolnej części wieży były wszakże miejscem codziennej pracy Mistrzów i adeptów Mocy.

Dolne kondygnacje były częściowo wbudowane w południowe zbocze wysokiego, skalistego wzgórza, wznoszącego się dokładnie pośrodku Doliny. Można było z nich przejść bezpośrednio do rozległego kompleksu jaskiń wydrążonych dawno temu we wnętrzu wzgórza. Mieszkańcy Doliny podejrzewali, że to właśnie tam, najbardziej doświadczeni (i zaufani) członkowie gildii tworzą Ogniwa Mocy, niezbędne do ożywiania niemal wszystkich ocalałych po Zagładzie Mechanizmów Przodków. Tych oczywiście, które wciąż jeszcze były sprawne. Bez Ogniw Mocy cudowna broń klanów również stałaby się bezużyteczna.

Zawartość jaskiń w Górze Wiedzących (jak powszechnie nazywano wzgórze) była częstym tematem plotek wśród mieszkańców Doliny. Nikt jednak nie miał pewności, co kryło się w jej wnętrzu. Nikt, oprócz Mistrzów Mocy oraz wybranych adeptów gildii. A ci nie dzielili się swoją wiedzą.

Najniższe poziomy wieży były dostępne dla wszystkich członków gildii oraz jej gości. W wielkich, reprezentacyjnych salach odbywały się spotkania i narady. W mniejszych, położonych wzdłuż łukowatych ścian, odbierali lekcje uczniowie gildii.

Mistrz Gellen szedł dalej, kontemplując z przyjemnością smukły kształt wieży. W dzień jej białe ściany jaśniały olśniewająco w promieniach słońca, a setki okien rzucały oślepiające rozbłyski, wędrujące od kaskad Białej Wody na wschodzie, aż po Ujście, którym Struga wypływała z Doliny na południowym zachodzie. W nocy natomiast światła zapalane w jej pomieszczeniach wspinały się ku niebu tak, że stojąc blisko wieży, wydawało się, iż najwyższe są po prostu jednymi z gwiazd. Pamiętał, jak będąc dzieckiem, kładł się w nocy na trawie pod samą wieżą i wyobrażał sobie, że jest ona rozświetloną kolumną sięgającą nieba. Z jej wierzchołka wypływały gwiazdy, jedna po drugiej, by w końcu pokryć całe niebo. Nawet jako dziecko wiedział oczywiście, że to nieprawda, nie przeszkadzało mu to jednak marzyć o gwiazdach wypływających z wierzchołka Kolumny Gwiazd, jak nazywał ją w myślach. Gwiazdach, które fascynowały go od dzieciństwa.

Dotarł w końcu do westybulu. Zatrzymał się na chwilę i obrzucił krótkim spojrzeniem znajdujące się tam osoby (nieliczne,

ze względu na porę dnia). Odpowiedział skinieniem głowy na pełne szacunku pozdrowienia, po czym skierował się ku bliższym schodom prowadzącym na piętro. Wbiegł po nich lekko, pomimo swego wieku (prawie sześćdziesiąt lat) oraz pomimo tego, że gorszyło to innych Mistrzów, jako nie licujące z godnością jego funkcji (złośliwi mówili nawet, że Mistrz Gellen robi to właśnie dlatego, że gorszy to innych Mistrzów). W rzeczywistości jednak Mistrz Gellen wbiegał po schodach z bardzo prozaicznego powodu. Gdy wchodził, bolały go kolana (niektóre konsekwencje podeszłego wieku były nieubłagane).

Schody doprowadziły go na pierwsze piętro, do miejsca, w którym szeroka galeria przechodziła przez środek wieży, wysoko ponad westybulem. Na jej końcu widać było duże, drewniane drzwi wiodące do Wielkiej Sali Narad. Przeszedł przez galerię i energicznym pchnięciem otworzył obydwie skrzydła drzwi jednocześnie.

Ściany Wielkiej Sali Narad wystrzeliwały w górę na taką wysokość, że sklepienie niknęło gdzieś wysoko, w górze. Pomieszczenie było rzęsiście oświetlone promieniami słońca, wpadającymi przez jedno, za to ogromnych rozmiarów okno, będące jednocześnie zewnętrzną ścianą. Szerokie na pół obwodu wieży, obejmowało cały, wypukły bok sali. Wznosiło się ku górze, sięgając prawie do samego sklepienia. Pomimo upływu setek lat gigantyczna ściana-okno zachowała idealną przezroczystość.

Dzisiaj jednak w tej wielkiej sali czekała na Mistrza Gellena tylko jedna osoba. [...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl